

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.

[MUZYKA Z KONCERTU „Pamięć Komedy”]

**KATARZYNA OKLIŃSKA: Przy mikrofonie Katarzyna Oklińska – dzień dobry Państwu. Dziś Międzynarodowy Dzień Jazzu, który przypada zaledwie kilka dni po dziewięćdziesiątej rocznicy urodzin Krzysztofa Komedy – jednego z najbardziej znanych twórców jazzowych w Polsce. W Audycjach Kulturalnych gościmy dziś postać związanych z tymi dwoma świętami – kompozytora i pianistę Marcina Wasilewskiego. Dzień dobry.**

MARCIN WASILEWSKI: Dzień dobry.

**KATARZYNA OKLIŃSKA: Krzysztof Komeda to dla pana twórca szczególny nie tylko dlatego, że łączy panów muzyka i jazz ale również dlatego, że wykonał pan utwory naszkicowane przez Krzysztofa Komede, które zachowały się w domowych archiwach i pochodzą z zeszytu z pierwszymi kompozycjami tego muzyka. Efekty pracy zaprezentował pan razem ze swoim trio podczas koncertu „Pamięć Komedy”, którego współorganizatorem było Narodowe Centrum Kultury, dokładnie w dziewięćdziesiątą rocznicę urodzin muzyka. Stresował się pan odbiorem pana interpretacji?**

MARCIN WASILEWSKI: Koncertom zawsze towarzyszy pewien niepokój, rodzaj stresu. W moim przypadku to jest bardziej ekscytacja, pewna niepewność w jakiej formie się jest szczególnie w dzisiejszych czasach, gdy tych koncertów brakuje, ale tak wspaniała okazja jak dziewięćdziesiąte urodziny Krzysztofa Komedy – wybitnego, legendarnego muzyka jazzowego, pianisty, kompozytora przy pomocy właśnie wsparcia Narodowego Centrum Kultury i Piotra Meca, który zainicjował to wydarzenie poniekąd. No głównym sprawcą był oczywiście Krzysztof Komeda i historia związana trochę ze mną w postaci nut, które mam u siebie w domu podarowane przez Zofię Komelową po występie w dziewięćdziesiątym czwartym roku w Sali

Kongresowej na Jazz Jamboree. Festiwalu, na który zostaliśmy zaproszeni przez Jana Ptaszyna Wróblewskiego i Jan Ptaszyn Wróblewski kiedy byliśmy uczestnikami warsztatów jazzowych w Puławach, kiedy tworzył księgę Polskich standardów jazzowych wręczył mi nuty z kompozycjami Krzysztofa Komedy tymi najbardziej znanymi. I tak się stworzył pomysł nagrania naszej pierwszej płyty debiutanckiej właśnie z muzyką Komedy. I za sprawą Jana Ptaszyna Wróblewskiego zostaliśmy zaproszeni na występ w hołdzie dla muzyki Krzysztofa Komedy na Jazz Jamboree. Po tym występie – bardzo udanym, ważnym dla nas – do garderoby przyszła Zofia Komedowa, żona Krzysztofa Komedy i Andrzej Trzaskowski, wybitny muzyk jazzowy, z gratulacjami i.. no my mając już na widoku płytę, którą nagrywaliśmy wspomnieliśmy Zofii Komedowej, że potrzebowalibyśmy jakiegoś zdjęcia. No i był taki powód do tego żeby się spotkać. I spotkaliśmy się w mieszkaniu Zofii Komedowej i Krzysztofa, w którym on mieszkał do wyjazdu do Los Angeles i tam Zofia Komedowa nam opowiadała różne historie, pokazywała zdjęcia, wybieraliśmy zdjęcia. I na koniec wręczyła mi właśnie w takiej folii papieru nutowego i powiedziała, że to są pierwsze kompozycje Krzysztofa Komedy, które on chciał on chciał zgłaszać do ZAiKS'u, żeby stać się jego członkiem. I te nuty po prostu leżały, ja zawsze wiedziałem, że one są i jestem do tej pory z nimi bardzo emocjonalnie związany. I przypadkowo – znaczy moi znajomi, przyjaciele wiedzą, że ja mam te nuty – i przypadkowo jakby podzieliłem się tą informacją i w ten sposób zgłosił się do mnie Piotr Mec z pomysłem zagrania tego koncertu, który się właśnie co odbył.

[MUZYKA Z KONCERTU „Pamięć Komedy”]

**KATARZYNA OKLIŃSKA: Taki koncert, te wykonania niewykonanych dotąd nigdy utworów to bez wątpienia mierzenie się z legendą, prawda? Wykonywanie tych utworów w porównaniu do wykonywania utworów znanych dotąd szerszej publiczności. Na przykład na płycie z tysiąc dziewięćset dziewięćdziesiątego piątego roku, o której pan wspominał to chyba duża różnica.**

MARCIN WASILEWSKI: Tak, aczkolwiek jest jeden wspólny utwór, który został nagrany właśnie na wspomnianej przez panią płycie. To jest utwór „Kołysanka”. To jest właśnie wspólny utwór „Kołysanka”, który był w tych nutach, które otrzymałem od Zofii także to jest wspólny mianownik. Inne utwory właśnie były dla mnie trochę zagadką z tych nuty, gdyż były napisane osobno – były napisane funkcje na fortepian, na kontrabas, na perkusje, na alt i na tenor.

A że wiem, że alt i tenor, saksofon altowy i tenorowy są pisane w innym wystroju – S-altowy i B -tenorowy no i zupełnie na innej pięciolinii napisane to ciężko mi było to tak naprawdę rozgryźć jakie to są utwory. Tym bardziej, że charakter i tempo, ani nawet tempo nie było zaznaczone jaki ma mieć dany utwór. To była pewna zagadka, którą próbowałem rozwiązać z moim kolegą Michałem Tokajem czy później już z Henrykiem Miśkiewiczem, z którym próbowaliśmy właśnie rozgryźć jak dany utwór brzmi. I okazało się, że po zagraniu w kwintecie bardzo, bardzo zgrabnie saksofon altowy, tenorowy i plus nasze domysły jak dany utwór ma brzmieć, a może i też pewna doza jakiegoś niedopowiedzenia czy jakiejś inności, która powstała myślę, że daje do myślenia Krzysztofowi Komedzie, gdziekolwiek on jest wśród nas w eterze.

[MUZYKA Z KONCERTU „Pamięć Komedy”]

MARCIN WASILEWSKI: To jest zaleta muzyki jazzowej, że właśnie ta interpretacja i ta swoboda wykonawcza jest pożądana i jest duża i w zasadzie o to chodzi w muzyce jazzowej, że utwory są pewnym pretekstem tylko do tego, żeby zagrać coś, dany utwór po swojemu, w swojej interpretacji. Bo przecież nikt nie zapisuje solówek, melodii, które muzyk w danym momencie wykonuje, jeżeli mówimy o muzyku jazzowym, bo to też nie jest tak hop siup po prostu improwizować. To jest pewna nauka, rozwój, to wiele lat na to wpływa, żeby po prostu móc się swobodnie wyrażać, poruszać w stylistyce jazzowej. A te utwory Krzysztofa Komedy z pierwszego jego okresu twórczości to są właśnie takie tradycyjne, czysto jazzowe.

KATARZYNA OKLIŃSKA: **Od tamtej chwili, gdy dostał pan notes z nutami Krzysztofa Komedy minęło – można już powiedzieć – kilkadziesiąt lat bo ponad dwadzieścia. Mogę więc zapytać dlaczego akurat teraz postanowił pan zamienić te nuty na dźwięki? Podejrzewam, że ma to związek z rokiem Komedy. Wspomniał pan, że wszystko stało się za sprawą Piotra Meca, który namówił pana do tego, żeby te utwory wykonać ale podejrzewam, że przez te kilkadziesiąt lat, ponad dwadzieścia lat gdzieś z tyłu głowy taka myśl była, że kiedyś nadejdzie czas. Czekał pan aż dojrzeje do tego momentu? Nuty czekały na swoją odpowiednią chwilę?**

MARCIN WASILEWSKI: No widocznie tak musiało być, nie znam odpowiedzi do końca na to pytanie dlaczego tyle czasu minęło. Właśnie może dlatego, żeby ten czas spowodował, że ta muzyka, czy w ogóle ta historia nabierze jakiejś wagi. To bardzo naturalnie wyszło, trochę przez przypadek, bo jak już wcześniej wspomniałem te nuty były trudne do rozgryzienia siedząc samemu przy fortepianie. No trzeba by było się trochę bardziej zagłębić w temat i być może na komputerze są teraz takie techniki, że można by było ten alt i tenor wgrać i podkładać sobie jednocześnie, usłyszeć jak ta muzyka zabrzmiała. Ale może nie miałoby to takiego smaku, takiego dreszczyku emocji, niepewności, która właśnie z tym koncertem po tym czasie, który minął właśnie spowodował. Także nie odpowiem do końca pani na to pytanie, ale sam jestem mile zaskoczony, mimo że to jakby przez przypadek wyszło, że ta muzyka zabrzmiała i te kompozycje ujrzały światło dzienne. A również zasięgałem języka u Jana Ptaszyna Wróblewskiego, gdyż Jan Ptaszyn grał z Krzysztofem Komedą właśnie we wczesnym okresie jak założyli zespół Sextet Komedy słynny, gdzie w pięćdziesiątym ósmym i dziewiątym roku pierwsze Festiwale Jazz Jamboree się odbywały w Sopocie. Pytałem właśnie go o te kompozycje, czy kojarzy te utwory i nie kojarzył tych utworów, a Ptaszyn ma głowę jak encyklopedia Polskiego Jazzu. Jest wśród nas, z nami także tym bardziej mnie to zaskoczyło, że ich nie znał. Czyli faktycznie to były mniej znane i niewykonywane utwory Krzysztofa Komedy. A co do samego Krzysztofa Komedy to tak nastraja mnie ta – nie wiem czy uprzedzam pani pytanie – dziewięćdziesiąta rocznica Krzysztofa Komedy, wiele refleksji przywołuje we mnie, bo on tak przedwcześnie i nieszczęśliwie odszedł z tego świata, a tak dużo kompozycji zostawił, że to jest po prostu wspaniałe, niewiarygodne i tylko można żałować, że tak krótko tworzył, gdyż czego się nie tknął w muzyce to przekuwał na wspaniałe dzieła – przeboje to może za duże słowo – tak, przeboje bo jego utwór właśnie „Rosemary’s Baby” to ta słynna kołysanka z filmu Romana Polańskiego, Pani Grzebałkowska i wielu innych ludzi, którzy dokumentowali, zajmowali się życiem i twórczością Krzysztofa Komedy wspominało, jeździł swoim samochodem i w Radio, w rozgłośni radiowej amerykańskiej, ten właśnie utwór grany był. Także bardzo, bardzo szkoda, że Krzysztof Komeda tak wcześnie odszedł, a tak dużo wspaniałych kompozycji pozostawił po sobie.

[MUZYKA Z KONCERTU „Pamięć Komedy”]

KATARZYNA OKLIŃSKA: **Muzyka tego twórcy – Krzysztofa Komedy – towarzyszy panu od lat, jak już zaczął pan mówić. Czy mógłby pan nam jeszcze powiedzieć: Czy –**

**i jeśli tak to jak – pana stosunek do twórczości tego muzyka ewoluował? Gdy tyle lat obcuje się z konkretną muzyką na pewno coś w miarę upływu lat się zmienia.**

MARCIN WASILEWSKI: Tak. To zanim postaram się odpowiedzieć na to pytanie to zacznę od początku swojej przygody z muzyką w ogóle jazzową. Ale Krzysztof Komeda, jego muzyka była ważną częścią. Pamiętam jako szesnasto-piętnastolatek na walkmanie słuchałem nagrań Krzysztofa Komedy – jego Quintetu z Tomaszem Stańko, Zbigniewem Namysłowskim czy z Michałem Urbaniakiem – i pamiętam, że ta muzyka była bardzo charakterystyczna. Oczywiście słuchałem głównie muzyki z Ameryki, ze Stanów Zjednoczonych, jazzowej muzyki po prostu. Ameryka jest mekką jazzu. To ta muzyka Krzysztofa Komedy była bardzo charakterystyczna i bardzo inspirująca, na równi z tym co wtedy słuchałem – czy to był Coltrane, Miles Davis mistrzowie wspaniali, czy Peterson, wielu, wielu.. nie wiem by wymieniać tu można by było godzinami wymieniać wybitnych muzyków jazzowych. To człowiek jak już raz wpadnie w jazz to jest jakby w czym się zagłębić. Jest coś w muzyce jazzowej coś takiego nurtującego, inspirującego – rytm, ta swoboda, ta improwizacja – że pociąga. I w ten sposób właśnie słuchałem muzyki jazzowej i Krzysztofa Komedy muzyka była bardzo, bardzo charakterystyczna. To były motywy, on się bawił bardzo motywami, melodyjkami prostymi, które pięknie scalał w formy jazzowe. Były przyczynkiem do improwizowania, na tym polega właśnie jazz, że to jest tylko powód do tego, pretekst, temat. To nie jest takie o końca proste, właśnie Krzysztof Komeda miał coś takiego, że tymi swoimi kompozycjami dawał powód i pretekst muzykom, żeby ją improwizować i Krzysztof był od początku dla mnie bardzo, bardzo inspirującym twórcą. I tak w sposób naturalny, kiedy zakładałem zespół właśnie, spotkałem Michała Miśkiewicza, Sławka Kurkiewicza znałem od pierwszej klasy podstawowej.

KATARZYNA OKLIŃSKA: **Dodajmy tylko, że to Simple Acoustic Trio.**

MARCIN WASILEWSKI: Tak, jeszcze perkusisty Michała Miśkiewicza nie było z nami. Był kolega z klasy, bo to wszystko się działo w klasie. Ja byłem bardzo zainspirowany jazzem przez mojego wujka, przez tatę, przez to że muzyka była wokół mnie, nie była tak dostępna jak teraz, tak łatwo i tak trudno, bo nie wiadomo co wybrać.

KATARZYNA OKLIŃSKA: **No właśnie, odwieczny problem.** (śmiech)

MARCIN WASILEWSKI: Tak. Miałem właśnie jakieś.. a żeby były te płyty tak się inspirowałem i uczyłem w ogóle później siadając sam przy fortepianie, zapraszając właśnie Sławka Kurkiewicza z klasy, żeby grał na basie. Uczyliśmy się pierwszych standardów, podstaw jazzowych jak w ogóle ma ta muzyka brzmieć, którą my słuchaliśmy w świetnych wykonaniach z kaset, z płyt, żeby też tak grać. Naturalną rzeczą właśnie słuchając tego Komedy było, że nagrywamy utwory Krzysztofa Komedy. Później zaraz spotkaliśmy na swojej drodze bardzo ważną postać – Tomasza Stańko, który grał z kolei z Krzysztofem Komeda, który też mu zawdzięcza bardzo, bardzo dużo tak jak my Tomaszowi Stańko, który nas wziął pod swoje skrzydła, z którym przegraliśmy bardzo, bardzo dużo lat. Tym jazzem zainspirowani i zarażeni przez Tomasza Stańko pośrednio przez Krzysztofa Komeda, bo Tomasz Stańko dużo historii opowiadał o Krzysztofie i w ogóle. I ta muzyka w wykonaniu Tomasza Stańko też brzmiała niejednokrotnie, wybrzmiewała, my graliśmy niejednokrotnie utwory Krzysztofa Komedy z Tomaszem Stańko. To wszystko jakby naturalnie wpłynęło na to, że Krzysztof jest wiecznie żywy we mnie.

KATARZYNA OKLIŃSKA: **Wspomniał pan, że jazz to improwizacja, jazz to swoboda, wolność. Ale dodałabym coś jeszcze, że jazz jest podszyty pewnego rodzaju niepokojem, który niesie głębie. Czy zgodzi się pan z tym stwierdzeniem?**

MARCIN WASILEWSKI: Zgodzę się, tak. Bo często właśnie improwizowanie, ta niepewność, czy to balansowanie na granicy jest właśnie czymś co najbardziej ekscytuje, czymś co najbardziej pociąga właśnie kiedy.. nie wiem, jest szybkie tempo, człowiek musi przebierać szybko jakieś melodie, w danym tempie musi reagować na perkusistę, basistę, żeby to wszystko scalić w jednym tym samym tempie żeby to chodzenie na granicy nie zmieniało się na spadanie w przepaść, tylko właśnie, żeby unosiło. To to jest coś co najbardziej mnie ekscytuje właśnie w jazzie. Także można tak powiedzieć, że to balansowanie na granicy jest tym czymś co nas bardziej pociąga. Nie wiem, pewne ryzyko. Ale jak człowiek już pozna troszeczkę strukturę, czy to z czym się je ten jazz to sobie jakoś poradzi, to właśnie raczej pofrunie, niż spadnie w tą przepaść. Także zgodziłbym się troszkę z panią.

**KATARZYNA OKLIŃSKA: A żeby się zmierzyć z muzyką jazzową, a także z pierwszymi utworami napisanymi przez Krzysztofa Komedę polecamy Państwu wysłuchać koncert zorganizowany z okazji pięćdziesiątej rocznicy urodzin tego wybitnego kompozytora. Koncert Marcina Wasilewskiego Trio jest dostępny za darmo w internecie. A Marcin Wasilewski był dzisiaj moim i Państwa gościem w Audycjach Kulturalnych. Bardzo panu dziękuję za poświęcony czas.**

MARCIN WASILEWSKI: Dziękuję pani bardzo.

[MUZYKA Z KONCERTU „Pamięć Komedy”]

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.